Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 31. Lwów, Niedziela dnia 5. Lutego 1922. **Rok XL.**

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 400 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 600 Mk., w innych państwach 700 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonpareli. Zwyczajne 30 Mk. „Nadesłane" 80 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk., przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 135 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. Kupno sprzedaż od wyrazu 15 Mk. Koresp. ad. pryw. i matr. od wyrazu 20 Mk. Cała stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 20.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie 150 Mkp. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 100% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5 Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6 rano do 1. w południe i od godz. 3—6 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19 **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Adm. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Rząd kowieński odrzucił polską propozycję rokowań bezpośrednich.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dzisiaj wieczorem nadeszła odpowiedź rządu kowieńskiego na notę polską z dnia 31. stycznia. Odpowiedź ta jest odmową na propozycję rządu polskiego rozpoczęcia rokowań. Jako główny motyw tej odmowy podany jest fakt, że rząd polski nie zobowiązał się do wycofania swych wojsk i skasowania swej administracji w Litwie Środkowej. Odpowiedź ta niczem więcej nie jest jak wykrętem, albowiem rząd kowieński wiedział bardzo dobrze, że w Litwie Środkowej rządzi Tymczasowa Komisja Rządząca, a nie rząd warszawski.

W nocie z 31. stycznia w zupełnie jasny sposób rząd polski objawił swą chęć rozpoczęcia rokowań, któreby doprowadziły do załatwienia spornych spraw pomiędzy Polską a Kownem.

O zjednoczenie Wileńszczyzny z Polską.

Rząd polski za autonomją wileńską.

Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Dowiadujemy się, że w razie uchwalenia przez Sejm wileński przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, rząd nasz wniesie na Sejm projekt autonomji Wileńszczyzny. Opracowaniem projektu zajęło się już ministerstwo spraw wewnętrznych.

*

W RAZIE ODRZUCENIA AUTONOMJI RZĄD PODA SIĘ DO DYMISJI.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Ze sfer zarówno zbliżonych do rządu, jak i dobrze poinformowanych w sprawach sejmowych, dowiadujemy się, że w razie, gdyby większość Sejmu nie zgodziła się na projekt rozwiązania sprawy wileńskiej tj. na autonomiczny stosunek Wileńszczyzny, to wtenczas rząd obecny podałby się do dymisji.

P. Łukociewski marszałkiem Sejmu wileńskiego.

Warszawa. (Te. wł.) (G.) Na końcu dzisiejszego posiedzenia Sejmu Wileńskiego dokonano wyboru marszałka, na którego powołano p. Łukociewskiego, który wyszedł z Rad ludowych. Przy głosowaniu przeszedł 50 głosami, przeciw 45.

*

P. MAŁOWIESKI ZRZEKŁ SIĘ KANDYDATURY NA MARSZAŁKA SEJMU WILEŃSKIEGO.

Wilno. (AW). Wobec kategorycznego zrzeczenia się kandydatury do laski marszałkowskiej p. Małowieskiego, klub Rad Ludowych zebrał się celem omówienia i wysunięcia nowej kandydatury.

Formuła orzeczeniowa Polsk. Stronnictwa Lud.

Akt połączenia Wileńszczyzny z Polską zatwierdzony ma byc przez Sejm wileński.

Wilno. (PAT.) Projekt formuły orzeczeniowej, opracowany przez Polskie Stronnictwo Ludowe, brzmi: W Imię Boga Wszechmogącego Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności Ziemi Wileńskiej powołany, pełnią praw do stanowienia o losach tej ziemi posiadający, uroczyście postanawia: 1) **Panowanie Rosji** na rdzennej **Ziemi wileńskiej** przez zgórą 100 lat zbrojną przemocą, na gwałcie i sile oparte, raz **na zawsze ustaje. 2) Ustają też wszystkie** z tego tytułu płynące **pretensje Rosji do tych ziem,** niezależnie od tego, czy będą one przedstawione przez Rosję carską, sowiecką czy jakąkolwiek inną. 3) **Unieważnia się** wszędzie wypływające z faktu dzierżenia przemocą tych ziem przez Rosję **traktaty,** w szczególności zaś traktat litewsko-bolszewicki z 12. lipca 1920, jako akt rozporządzania Ziemią Wileńską poza wolą i wbrew woli ludności. 4) **Ziemia Wileńska** łączy się ponownie z **Rzeczypospolitą Polską pod**

wspólną władzę suwerenną.

Sejm w Wilnie wzywa Sejm Ustawodawczy i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej do przyjęcia władzy suwerennej nad Ziemią Wileńską w sposób prawny i nie wzbudzający żadnej wątpliwości. **Sejm wybierze specjalną delegację, która złoży przed Sejmem sprawozdanie i akt ponownego trwałego połączenia się z Rzeczypospolitą Polską, przedstawi Sejmowi do zatwierdzenia.**

—oo—

POSIEDZENIE KONWENTU SENJORÓW.

Wilno. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu senjorów ustalono porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Najważniejszym punktem porządku dziennego Sejmu jest dyskusja nad regulaminem

„Tydzień Literacki"

zawiera w numerze dzisiejszym:

Karol Irzykowski: Plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce. (Dokończenie).

Mieczysław Rettinger: Z nowych wydawnictw.

Kazimierz Wierzyński: Okna.

Fiodor Dostojewski: Cudza żona i mąż pod łóżkiem. (C. d. n.).

Projekt postanowień Rad ludowych.

Komisarz gen. Polski objąć ma zarząd Wileńszczyzny. — Posłowie Wileńszczyzny wejdą do Sejmu warszawskiego.

Wilno. (PAT). Projekt formuły orzeczeniowej, opracowanej przez Rady Ludowe, brzmi: „W Imię Boga Wszechmogącego Sejm w Wilnie, wolną i powszechną wolą ludności Ziemi Wileńskiej powołany, itd.

Sejm w Wilnie wzywa Sejm Ustawodawczy i rząd Rzeczypospolitej polskiej do natychmiastowego przystąpienia do wykonywania praw i obowiązków, wypływających z tytułu zwierzchności Rzeczypospolitej polskiej nad Ziemią Wileńską. W szczególności **Sejm wzywa rząd polski do wyznaczenia generalnego komisarza Rzeczypospolitej** dla przejęcia władzy z rąk Tymczasowej Komisji Rządzącej. Wzywamy rząd polski i Sejm Ustawodawczy do natychmiastowego wprowadzenia posłów Ziemi Wileńskiej do Sejmu Ustawoawczego Rzeczypospolitej polskiej.

Stwierdzamy uroczyście, że nie uznajemy żadnej decyzji o losach naszej ziemi, powziętej bez nas i wbrew naszej woli, której to ziemi bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. Dla zadokumentowania tej uchwały Sejmowi Ustawodawczemu i rządowi Rzeczypospolitej polskiej, powoła Sejm wileński z grona swego delegację w składzie 15 osób. Sejm upoważni delegację do wejścia w razie zgody Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej w jego skład w charakterze posłów Ziemi Wileńskiej.

—oo—

CZY ARESZTOWANIA WILEŃSKIE BYŁY POTRZEBNE?

Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Dowiadujemy się, że delegat rządu polskiego przy Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie p. pułkownik Tupalski został odwołany. Według naszych przypuszczeń powodem jest fakt, że pułk. Tupalski nie umiał dostatecznie wyjaśnić Tymczasowej Komisji Rządzącej zapatrywania rządu polskiego w sprawie ostatnich aresztowań, dokonanych w Wilnie wśród tamtejszych działaczy litewskich i białoruskich, czego rząd polski nie mógł uznać.

Radek w Berlinie.

Konszachty niemiecko-rosyjskie przed Genuą.

Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Berliński „Gołos Rossiji" donosi, że pomimo zaprzeczeń, Karol Radek znajduje się w Berlinie i prowadzi narady z rządem berlińskim w sprawie wspólnego stanowiska na konferencji w Genui.

Pismo to donosi również, że niedawno Radek jeździł do Czechosłowacji, gdzie odbył narady z przedstawicielem misji francuskiej. Narady te podobno nie dały pozytywnych wyników.

—oo—

Niedoszła rewolucja na Słowaczyźnie.

Budapeszt. (Tel. wł.). (J). W Koszycach i w okolicy władze czeskie zarządziły nieskończony jeszcze szereg aresztowań. Wykryto rzekomo sieć szpiegowską na rzecz Węgier. W istocie chodzi tu o organizację irredenty słowackiej. Aresztowano kilkaset osób z wszystkich sfer społeczeństwa, podejrzanych o przygotowanie powstania. Odkryto plan zniszczenia kolei koszycko-bogumińskiej. Uwięziono szereg wyższych urzędników, np. burmistrza Koszyc (Fokapitany), kilku duchownych, — lecz główni sprawcy zdołali uciec już do Węgier — co wywołało taką rewoltę, że wysłano wzmocnione oddziały żandarmerji po kilkaset ludzi.

Rząd projektuje drugą daninę pieniężną!!

Warszawa. (AW). „Przegl. Wiecz." donosi, że jeszcze w roku bieżącym rząd zamierza wnieść projekt 2-giej daniny przymusowej, gdyby 1-sza nie dała w całej pełni zamierzonych rezultatów. W uchwalonej ostatnio daninie są usterki, które w interesie dobra skarbu państwowego należałoby wyrównać.

—o—

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu dnia 2. lm. Rada ministrów przyjęła projekt noweli do ustawy z dnia 18. marca 1921 o przyznanie kredytu 3 miljardów mk. na pomoc rolną, uchwaliła zmianę statutu organizacyjnego ministerstwa przemysłu i handlu, rozszerzyła zakres działania i organizację komisji rewindykacyjnej przy Gł. Urzędzie likwidacyjnym na Ziemiach wschodnich, zezwoliła na wprowadzenie trzech zmian robotników przy pracy w tartakach.

USTALENIE OKRĘGÓW WYBORCZYCH.

Warszawa. (PAT.) Podkomisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja ukończyła pracę nad ustaleniem okręgów wyborczych. Po wydrukowaniu projektu i zapoznaniu się z nim przez kluby, przystąpi pełna komisja z końcem przyszłego tygodnia do drugiego czytania całego projektu ordynacji wyborczej.

P. MICHALSKI ZAMIERZA UCHYLIĆ PROJEKT O DODATKOWEJ DANINIE PAŃSTW.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że minister skarbu p. Michalski nosi się z zamiarem zniesienia projektu ustawy o dodatkowej daninie państwowej. W tym projekcie przewidziane jest nałożenie daniny na tych płatników, którzy albo niedostatecznie albo całkiem nie byli objęci projektem już uchwalonym.

—oo—

Przed konferencją w Genui.

PRZYGOTOWYWANIE MATERJAŁU NA KONFERENCJĘ W GENUI. — SKŁAD OSOBOWY SPECJALNEGO BIURA.

Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Od dzisiaj rozpoczęło funkcjonowanie specjalne biuro przy prezydjum rady ministrów, przygotowujące materjał na niebawem mającą się rozpocząć konferencję genueńską. Na czele tego biura stoi p. Antoni Wieniawski.

Sekretarzem generalnym biura został p. Roman Konoll, były charge d'affaires w Moskwie. Przedstawicielem ministerstwa spraw zagr. zastępca dyrektora departamentu politycznego p. Kajetan Morawski; przedstawicielem min. skarbu dyrektor departamentu Makowiecki, przedstawicielem ministerstwa przem. i handlu dyrektor departamentu Tennenbaum, ministerstwa kolei żelaznych podsekretarz stanu p. Eberhardt.

NOTA FRANCJI W SPRAWIE PORZĄDKU DZIENNEGO KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ.

Paryż. (PAT). Havas. Poincare wystosował do rządów państw sprzymierzonych notę, w której zaprasza odnośne rządy do porozumienia się w sprawie przyjęcia wspólnego kierunku postępowania co do warunków porządku dziennego konferencji genueńskiej. Nota stwierdza, że jeżeli art. 2. rezolucji ma na celu przywrócenie pokoju w Europie na trwałych podstawach, istniejące traktaty nie powinny być omawiane jako rozwiązanie problemów ustalonych już poprzednio, jak np. sprawa górnośląska i nie mogą być bynajmniej zakwestjonowane. W końcu zaznacza nota, że brak pewności w tym kierunku mógłby zmusić rząd francuski do zachowania swobody działania.

—oo—

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

GIOLITTI I ORLANDO KANDYDATAMI NA PREMJERA.

Rzym. (AW). Odbyło się tu posiedzenie frakcji parlamentarnych w sprawie obsadzenia stanowiska premjera. Wśród kandydatów wymieniają Orlanda, Nicola i Giolittiego. Zarząd główny partji ludowej (która spowodowała ustąpienie Bonomiego) pozostawił frakcji parlamentarnej zupełną swobodę w sprawie załatwienia przesilenia. Król przyjął dymisję Bonomiego.

Rzym. (AW). Prasa włoska zajmuje się na głym wybuchem przesilenia rządowego i ewentualnymi kandydatami na stanowisko premjera. Wśród wymienianych na 1-szem miejscu znajdują się b. prezyd. Giolitti i b. min. spraw zagran. Orlando.

PRZYCZYNY KRYZYSU GABINETOWEGO W OŚWIETLENIU PRASY.

Rzym. (PAT). Wczorajsze wieczorne dzienniki wyrażają żal z tego powodu, że dymisja gabinetu Bonomiego nastąpiła bez dyskusji w parlamencie. Prasa podkreśla, że dymisję spowodowało stanowisko grupy demokratycznej, która powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za wywołanie kryzysu ministerjalnego i utworzyć nowy gabinet. **„Tribuna"** pisze w tej sprawie, że lepiej byłoby, gdyby demokraci dopuścili do dyskusji nad polityką gabinetu. **„Giornale d'Italia"** podaje jako przyczynę kryzysu objęcie władzy przez ludowców i zachwianie się równowagi w łonie koalicji, która utworzyła gabinet Bonomiego. **„Avanti"** pisze: Gabinet Bonomiego starał się z początku o nabycie pewnej fizjognomji indywidualnej, przekraczało to jednak jego siły. Jedynym kierunkiem polityki gabinetu było najzupełniejsze poddanie się wszelkim wymaganiom partji ludowej. **„Popolo Romano"** krytykuje ostro niektórych ministrów, między innymi ministra Della Toretta i kończy swoje wywody stwierdzeniem, że obowiązkiem b. prezydenta ministrów Bonomiego jest, zmusić swoich przyjaciół do ponoszenia odpowiedzialności za kryzys ministerjalny.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE NA POSIEDZENIU UNJI MIĘDZYNARODOWEJ.

Bruksela. (PAT.) Havas. W ostatnich dniach stycznia od 19. począwszy odbywały się posiedzenia komisji Unji międzynarodowej towarzystw popierających ideję Ligi narodów. Zadaniem komisji jest po zbadaniu faktycznego i prawnego stanu sprawy przygotować rezolucję na ogólne posiedzenie Unji na czerwiec 1922 w Pradze. Polskę reprezentował poseł prof. Bronisław Dembiński. Do podkomisji dla rozpatrzenia położenia mniejszości narodowych w Polsce pod przewodnictwem La Fontaine'a, należeli hr. Bernsdorf (Niemcy) i Keller (Szwajcarja), z jednej, a prof. Dembiński z drugiej strony. P. Dembiński udzielił na poczynione mu uwagi i zarzuty wyczerpujących wyjaśnień na podstawie dokumentów i ścisłych dat statystycznych. Rezolucje przedstawione przez przewodniczącego Dickensona na końcowem posiedzeniu będą jeszcze raz rozważane przez komisję, która ma się zebrać w kwietniu w Monachjum, aby je ostatecznie przygotować na zjazd w Pradze.

—oo—

CONCLAVE ZAMKNIĘTE!

Rzym. (PAT.) Havas. Uroczystość połączona z zamknięciem conclave rozpoczęła się wczoraj o godz. 17.30. Marszałek conclave w towarzystwie wielu kardynałów sprawdził zamknięcia wewnętrzne, poczem zamknął conclave. Następnie zredagowano protokół o zamknięciu conclave

TYDZIEŃ LITERACKI

KAROL IRZYKOWSKI.

Plagjatowy charakter przełomów literackich w Polsce.

(Rozdział z dzieła „Walka o treść", które ma się ukazać w tym roku.)

(Dokończenie).

Nie zarzucam rozmyślnego plagjatu, lecz już brak kontroli nad „wpływem" wydaje złe świadectwo. Gdy widzę w poezji naszej jakąś epidemję wszechmiłości, opętany kult św. Franciszka z Asyżu, gdy spotykam młodych ludzi, którzy marzą o tem, by pogrążać się w religijne ekstazy i przygotowują się do wstąpienia do klasztoru — a wiem, że mistycyzm, jeżeli ma być prawdziwy, może być końcem myślicielskiej karjery, a nie początkiem — to albo ja mam manję prześladowczą, albo taka kultura literacka jest drzewem, na którem mieszkają małpy i papugi. Tego nie można wytrzymać, choćby mi kto wykazywał, że to wszystko wynika z „ducha czasu", że „wisi w powietrzu" i że od tego są „prądy", aby porywać.

Krytycy, którzy wiedzą o plagjatach, zakrywają ten stan, bo mają w tem swój interes: ponieważ i oni nie mają własnego wątku, więc witają plagjaty-utwory plagjatem-oklaskiem i plagjatem-komentarzem (a i ci, to już lepszy gatunek).

Wiem, wiem — plagjaty mogą być niejako fizjologiczną potrzebą umysłu; coś, z czem się zrosło i na czem się dalej buduje, nie może być już usunięte. Sam popełniłem kilka przymusowych plagjatów — bo nie było jak ich potwierdzić — i znam wypływający stąd stan upokorzenia. Nie chodzi mi też tutaj o jeden, dwa, czy kilkanaście pożyczek od bogatej zagranicy, lecz o całą ohydną atmosferę tolerancji wobec plagjatu w Polsce, gdzie się ten grzech przeciw Duchowi św. bagatelizuje, usprawiedliwia, a nawet popiera, podczas gdy to, co się rodzi u nas oryginalne, bez precedensów, traktuje się zimno, jeżeli nie z nienawiścią i drwiąco mówi się o „gonieniu za oryginalnością". Oby takich gonitw było jak najwięcej! Nie zaszkodzi, gdy się kto zadyszy. Lecz o to niema obawy.

To jest atmosfera pasożytnictwa, rozleniwienia umysłowego, w której żadna nowa myśl ani forma literacka zrodzić się nie może. Jesteśmy ciurami zachodu i nie mamy nic na eksport, prócz wysokich arcydzieł. Polska jest dywanem, zrobionym z błędnych kół. Tolerancja dla plagjatu wiąże się z tolerancją wobec paska, wobec partactwa, niesprawiedliwości, brudu, kradzieży itd.

Gdy na posiedzeniach Związku literatów polskich podczas debaty nad projektem prawa autorskiego domagałem się zdecydowanej ochrony przeciw plagjatom (krajowym) i ściślejszego sprecyzowania tego pojęcia (w projekcie nawet tego słowa nie wymieniono), spotkałem się jakby z niechęcia i z niezrozumieniem rzeczy. Jedni bali się, że z tego w przyszłości wynikać będą różne „dzikie" pretensje i jałowe awantury, drudzy, litując się nad moiem zacofaniem, pouczali mnie, że plagiat nie istnieje. Nie rozumiano towarzyskiej strony plagjatu i już z góry niejako brano stronę plagjatora jako pokrzywdzonego. Oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, wezwano na pomoc Szekspira, Moljera, Fredrę, jako głównych świadków odwodowych. Pomysł, treść, fabuła nic nie znaczą, tylko forma! — mówiono ze zdziwieniem, że tak prostej rzeczy nie rozumiem. A jednak to, co było w Szekspirze plagjatem, nadal plagjatem zostało i Szekspir dla młodzieży, jako zbiór fantastycznych bajek dla młodzieży i powikłanych przygód, jest jednak Szekspirem kradzionym. Ani „pożyczki" Fredry u Goldoniego nie są tak niewinne, jak tego chce dowieść p. Kucharski.

Przekonałem się wtedy jeszcze raz, jak dalece sam pomysł w Polsce nie bywa ceniony. Dlatego nie kwitł u nas ani dramat, ani nowela, a tylko powieść i opowiadanie, mylnie zwane nowelą (bo bez „sokoła" heysowskiego). I dlatego w Polsce jedyny formizm dawno już był przygotowany w duszach, czekał tylko na swoich mesjaszów.

P. Borowy w swojem dziełku mówi tylko o plagjatach jaskrawych, które nadają się już przed forum sądowe, a nie literacko-psychologiczne i właściwie są najmniej szkodliwe. Zresztą woli używać określeń łagodniejszych: wpływ i zależność. Ale faktem jest, że plagjatorzy zacierają ślady za sobą, np. gruntują taką pożyczkę na wstecz, dorabiają do niej korzenie, to znaczy: starają się nadać jej taki wygląd i uzasadnienie, iżby się wydawało, że ona na tej drugiej glebie, glebie plagjatora, sama wyrosła. Zdarza się to zwłaszcza między autorami o pokrewnych aspiracjach, albo tymi, którzy się wzajemnie sobie zwierzają z pomysłów i planów. Pod względem psychologicznym ciekawe są kradzieże à la Cuvier, gdy domyślny i sprytny plagjator z napomknienia, z drobnego szczegółu, odbudowuje sobie jakąś całość, psuje rzecz, pozbawia ją uroku świeżości, lecz osiąga cel główny: wyprzedza okradzionego. Czy zła wola? Broń Boże, plagjator w swojem sumieniu jest czysty, on to sam wynalazł, gotów nawet podać precedensy. Przytaczam jeszcze plagjaty, dla których należałoby stworzyć osobną nazwę, np. plagjaty z wdeptanego ziarna. Taki przytacza p. Borowy na str. 43 swego dziełka (ktoś wymyślił niby samorzutnie jeszcze raz tytuł „Uśmiechy godzin", już użyty przez Staffa) i łagodnie przypisuje je tylko „nieuwadze początkowej", brakowi pamięci. Atoli są ludzie nałogowi pod tym względem. Znam jegomościa, który chodząc po świecie z głową, niby to zasłuchaną w muzykę sfer, kilka razy na rok robi różne sensacyjne odkrycia i projekty, a gdy mu się wyłuszcza, że to wszystko właśnie w ostatnich czasach już zostało wynalezione i jest tematem powszechnych rozmów, martwi się za każdym razem z powodu tak dziwnego zbiegu okoliczności.

Walcząc o treść, której najwyraźniejszym, choć nie najważniejszym odpowiednikiem jest pomysł, muszę ostro walczyć także z plagjatem i przyjąć jego granicę trochę wyżej niż p. Borowy. Hebbel określa plagiat jako przywłaszczenie sobie pomysłu już w jakiś sposób zorganizowanego, choćby to był pomysł na drobną skalę — i to jest właściwa definicja. Owóż literat powinien czuć, co znaczy to zorganizowanie i jeżeli kraść, to przynajmniej świadomie i ku własnemu pożytkowi, a nie gwoli błyszczenia na zewnątrz.

FIODOR DOSTOJEWSKI. 7

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

Karteczka była treści miłosnej — to nie ulegało najmniejszej wątpliwości. Była ona napisana na zmiętym papierku, zupełnie taksamo, jak pisze się podobne zapiski w romansach, i złożona w zdradziecko mały format, tak, że można ją było ukryć pod damską rękawiczką. Spadła zaś, prawdopodobnie przypadkowo, w chwili samego podawania jej ukradkiem; zapewne poproszono, naprzykład, o afisz, i już karteczkę tę z zapiskiem treści miłosnej, przemyślnie zawinięto w ten afisz, już podawano ją we wiadome ręce, lecz jeden moment, być może niespodziane szturknięcie adjutanta, który następnie nadzwyczaj zgrabnie usprawiedliwił się ze swej niezgrabności, i oto karteczka ta wyśliznęła się z maleńkiej, drżącej ze zmięszania rączki, a cywilny pan, który już wyciągnął był niecierpliwą rękę, otrzymuje oto, zamiast karteczki z zapiskiem, sam afisz, z którym stanowczo nie wie, co ma począć.

Nieprzyjemny, dziwny wypadek, co prawda, lecz każdy się musi zgodzić z nami, że Iwanowi Andrzejewiczowi było jeszcze nieprzyjemniej.

— Przeznaczenie! — wyszeptał on, zalewając się zimnym potem i mnąc karteczkę w zaciśniętej dłoni — przeznaczenie! Kula moja znajdzie winowajcę — mignęło mu przez głowę — nie, nie w ten sposób! cóż ja jestem temu winien, by samemu karku nadstawiać? Jest przecie przysłowie: Kto ma pecha, mieć go będzie do końca...

Jakież to myśli cisną się do głowy, jeśli ktoś ma podobny kłopot i wypadek. Iwan Andrzejowicz siedział na fotelu zdrętwiały, jak powiadają, ni żywy ni umarły. Był przekonany, że ten jego wypadek wszyscy zauważyli, nie bacząc na to, że w całej sali w tym czasie zaczął się ruch, towarzyszący wywoływaniu śpiewaczki. Siedział tak skonfundowany, czerwony cały i nie śmiejąc podnieść oczu, jak gdyby spotkała go nagła nieprzyjemność, jakiś dysonans w dobrem, zbiorowem towarzystwie. W końcu postanowił podnieść oczy.

— Jak przyjemnie śpiewali! — rzekł do pewnego franta, który siedział obok, po lewej ręce.

Frant zachwycony w najwyższym stopniu i zawzięcie bijący brawo, podnoszący się przytem co chwila z krzesła, pobieżnie w roztargnieniu popatrzył na Iwana Andrzejowicza i równocześnie przyłożył do swych ust złożone w trąbkę dłonie, by go lepiej było słychać, krzycząc nazwisko śpiewaczki. Iwan Andrzejowicz, który nigdy jeszcze nie słyszał podobnie tubalnego głosu, był zachwycony. „Niczego nie zauważył!" — pomyślał i odwrócił się w tył. Ale gruby jegomość, który siedział w tyle za nim, teraz ze swej strony odwrócił się do niego tyłem i lornetował loże. „Ten także nic nie widział!" — pomyślał Iwan Andrzejowicz. Na przedzie naturalnie niczego nie zauważono. Nieśmiało i z pełną otuchy nadzieją spojrzał on na bok ku balustradzie loży parterowej, obok której znajdował się jego fotel i zadrżał, pełen bardzo nieprzyjemnego uczucia. Siedziała tam piękna dama, która zasłoniwszy usta chusteczką i padłszy na poręcz krzesła, chichotała jak szalona.

— Och te kobiety! — wyszeptał Iwan Andrzejowicz i puścił się ku wyjściu, nastepując widzom na nogi.

Proponuję teraz samym czytelnikom rozstrzygnąć i proszę, by sami rozsądzili pomiędzy mną a Iwanem Andrzejowiczem. Czy miał on rację w tej chwili? Wielki teatr, jak wiadomo, zawiera w sobie cztere piętra lóż i piąte piętro galerję. Dlaczego koniecznie przypuszczać, że karteczka upadła właśnie z jednej loży i to właśnie z tej samej, a nie z którejkolwiek innej — naprzykład chociażby z piątego piętra, gdzie także siadają panie? Lecz namiętność jest zjawiskiem wyjątkowem, a zazdrość — to namiętność najbardziej wyjątkowa w świecie.

Iwan Andrzejowicz rzucił się do foyer, stanął pod lampą, złamał pieczęć i przeczytał:

„Dziś zaraz po przedstawieniu, przy ulicy N—tej, róg przecznicy X—tej, w domu K. na trzeciem piętrze na prawo od schodów. Wejście przez tylną bramę. Bądź tam, sans faute; zaklinam na Boga!"

Charakteru pisma Iwan Andrzejowicz nie ustalił, lecz nie ulegało wątpliwości, że było to oznaczenie schadzki. „Złapać, schwytać i przeciąć zło w samym zarodku", było pierwszą ideą Iwana Andrzejowicza. Przyszło mu także do głowy zdemaskować wszystko zaraz tu na miejscu; jak to jednak zrobić? Iwan Andrzejowicz poleciał na-

Wyjaśnię to na przykładzie. Jeden ze sławnych najmłodszych literatów w recenzji użył ni w pięć ni w dziewięć wyrażenia „sfałszowanie wewnętrznego monologu“ — wziął je z mojej książki „Czyn i słowo“ (str. 343, jest to tytuł rozdziału), nie zacytowawszy mnie nawet. Nie chodzi mi o niełojalność, bo jestem do niej przyzwyczajony, może zapomniał, skąd mu się to wynurzyło w pamięci. Ale oburza mnie brak poszanowania dla owego wyrażenia jako dla wynalazku. Dłużnik mój widocznie nie wyczuł, jak ono wiązało się z całą moją ideologją krytyczną, tam wyłuszczoną i że było owocem szczęśliwego natchnienia — zapewne myślał, że ja pożyczyłem je sobie skądsiś tak samo jak on.

Rozumiem wściekłość tych, co nie mogą inaczej. Rozumiem też, że ktoś wypiera się plagjatu jak najuroczyściej — to w każdym razie świadczy o nim lepiej, niż gdy mówi z uśmiechem: „Plagjat? Nic nie szkodzi“. Owszem, szkodzi. Pomijam międzyludzką i etyczną stronę sprawy, a dotknę tylko strony intelektualnej. Tylko plagjat rodzi doktrynerstwo, ową zapamiętałość, pochodzącą z niepewności siebie, nieznajomości dróg i wyjść ubocznych, ukrytych, improwizowanych. Kto sam coś wymyślił, nie jest względem swego tworu skrępowanym, sięgając w swoje rezerwy, może go zmienić, rozwinąć lub odwołać lub odwołać i przejść na tory inne. Plagjat jest punktem barwnym, który przeniesiony w szare otoczenie, sam wnet gaśnie i szarzeje. P. Borowy sądzi, że w tem już tkwi automatyczna kara dla plagjatorów — ale kara ta nie jest tak wielka, jak szkoda dla idei, czy pomysłu, pod który się plagjator podszywa. Plagjatorzy i ich obrońcy lubią się zasłaniać argumentem: „Mniejsza o to, czy kradzione, czy nie, patrzmy na wynik objektywny, na dzieło i uznajmy je bez względu na osobę autora; kto żąda śledztwa co do pochodzenia, zabrnie w jakiś regressus ad infinitum, bo zawsze ktoś komuś coś „ukradł“; to są tylko wykręty małoduszności, która nie chce uchylić czoła przed „iskrą bożą“. Otóż za pozwoleniem, plagjat nie tylko myli opinję publiczną co do wartości autora, fałszuje on także wynik objektywny pewnych zamierzeń, kompromitując je i jest duchowym ojcem powrotu starych rzeczy w nowej przyprawie czyli Szkoły Szczekających Bocianów.

Jest mianowicie anegdota żydowska: A. Co to jest Stoi na jednej nodze, je żaby i szczeka? B. (po namyśle): Gdyby nie to szczekanie, toby mógł być bocian. A. To jest bocian. B. Pocóż to „szczeka“? A Aby trudniej było zgadnąć...

Gdy czytać niektóre utwory poetów najmłodszych, ma się wrażenie, że są to stare pamiątki, np. z czasów tzw. dekadencji tylko na nowo wystylizowane. Wielu z tych młodzieńców przerobiło dopiero Przybyszewskiego, a już muszą być ekspresjonistami. O Szczekających Bocianach będę zresztą mówił jeszcze przy innych sposobnościach.

Plagjat jest dobry tylko wtedy, gdy się staje szkołą oryginalności, a nie gdy się na nim zakłada obozowisko. Krytycy oficjalni, czerpiący utrzymanie ze swego zawodu, nie powinniby rozmyślnie zakrywać oczu na plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce. Jakaś akademja literacka mogłaby czuwać na pewną przyzwoitą wyżyną oryginalności. Zdaje mi się, że gdzieś — za granicą — pojawił się już jakiś manifest literacki, żądający zasadniczej oryginalności, tej tzw. oryginalności za wszelką cenę. Może w ten sposób za pewien czas dotrze ten postulat i do nas...

—oo—

MIECZYSŁAW RETTINGER.

Z nowych wydawnictw.

Miriam: U poetów. (Warszawa, T-wo wydawnicze 1922).

Przekładami z francuskiego rozpoczął Miriam swą trzytomową edycję francuskich, słowiańskich i germańskich poetów. Rzadko wogóle napotyka się na taki splot własnej umiejętności twórczej z umiejętnością przekładu. Miriam pracował w dodatku w złotej żyle to znaczy w tym okresie modernizmu francuskiego, który z wielu przyczyn był dla niego bliskim i istotnym. W tomie „U poetów“ mieści się też arcydzieło Miriama przekład „pijanego statku“ Rimbaud'a. Do najświetniejszych należą wiersze Gerarda de Narval, „Mojżesz“ de Vigny'ego. Rzecz w tem właśnie, by tłumacz nie zmieniał lub nie wyciągał swego stylu, lecz zachowując całe jego brzmienie mógł spotkać i ogarnąć wszystkie subtelności przekładanego poety

Dobrych przekładów francuskiej poezji mamy wogóle dosyć (choć oczywiście tylko drobna cząstka może się mierzyć z przekładami Mirjama). Źródło tego rozpędu kryje się właśnie w podobieństwach umysłowych, wyrosłych z lat wpływu i obcowania. Tłumacząc z francuskiego wystarczy mieć własny swój styl, by tłumaczyć dobrze. Miriam oczywiście temu warunkowi odpowiada w stopniu najwyższym.

*

Romain Rolland: Piotr i Łucja. (Idylla tragiczna). Przełożyli Henryk Bezmaski i Marja Zabojecka. Warszawa T-wo Wydawnicze 1922.

Nic nie jest bardziej pospolitem jak dyskusja o wielkości Romain Rollanda. Jednakże i o ten punkt widzenia należy zaznaczyć, gdyż „Piotr i Łucja“ dają ostry oręż w rękę wrogom Rollanda. I nawet doskonały wstęp, który napisał p. Henryk Bezmaski, nie uchyli stwierdzenia, że w noweli tej Romain Rolland poszedł sztuczną drogą, która z tęsknotami czy nadziejami artystycznymi chwili dzisiejszej nic nie ma wspólnego. Idylla tragiczna „Piotr i Łucja“ jest świetnym feljetonem, być może najlepszym, jaki napisano od śmierci Tołstoja, ale właśnie dlatego przejawia się sztuczność pomysłu i wykonania, że dostrzegamy pępowinę łączącą taką belletrystykę z wystąpieniami wielkiego Starca z Jasnej polany. Życie bezsilnie burzące się przeciw wojnie — oto pomysł Romain Rollanda. Było już paru ludzi, którzy na ten sam pomysł wpadli. Opowiedziane to jest przez Rollanda mistrzowsko z wszystkiemi wymaganemi przez smakoszostwo modulacjami. Piotr i Łucja kochają się koncertowo Ale też lektura miłości ich daje wszystkie wrażenia koncertu wirtuozowskiego bez muzyki istotnej. Romain Rolland zapodział ją na posiedzeniu Czerwonego Krzyża czy na jakiejś innej propagandzie. Stąd właśnie płynie migotliwa glista rozczarowania wyskakująca na karty każdej książki, która wprawdzie czarownie jest napisana, lecz wsparta na górze bibuły, a nie na rusztowaniu myślowem.

—oo—

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

OKNA.

Szukam cię w pustych nocach jesiennych,
Latarnie oblepia śliska mgła,
W tem wielkiem mieście szukam twych okien,
W tem wielkiem mieście jeden ja.

Choć cię tu niema, chodzę i pytam,
Do których pukać, wołać drzwi?!
Jak szkło rozbite przez palce się sypie
Proch przetęsknionych za tobą dni.

Nic ci już nie mam do powiedzenia,
Ani radości, ani łez,
Bezsilnie za twoją najdroższą pamięcią
Skomlę, wyszczuty pies.

Gdzie podziać miłość mą beznadziejną,
Gdzie podziać żal mój bez dna...
W tej wielkiej nocy szukam twych okien,
W tej wielkiej nocy — jeden ja

—oo—

wet na drugie piętro, ale roztropnie się wrócił. Napewno, to on nie wiedział, dokąd leci. Z bezradności zabiegł ze strony przeciwnej i popatrzył przez otwarte drzwi cudzej loży na drugą stronę. Tak, tak! We wszystkich pięciu piątrach w kierunku pionowym siedziały młode niewiasty i młodzi panowie. Karteczka mogła upaść ze wszystkich pięciu piąter razem, dlatego, bo Iwan Andrzejowicz podejrzywał stanowczo wszystkie piętra o spisek przeciwko sobie. I nie bacząc na wszystkie inne możliwości, trwał przy swojem najpierwszem przekonaniu. Podczas całego drugiego aktu biegał po wszystkich kurytarzach i nigdzie nie znalazł spokoju ducha. Pobiegł nawet do kasy teatralnej w tej nadziei, że od kasjera dowie się nazwisk osób, które wzięły loże we wszystkich czterech piątrach, lecz kasa była już zamknięta. Wkońcu rozległy się burzliwe wywoływania i brawa. Przedstawienie się skończyło. Krzyki trwały a zwłaszcza grzmiały ze samej góry dwa głosy — prowodyrów obu stronictw. To jednak nie obchodziło Iwana Andrzejowicza. Jemu mignęła już myśl dalszego postępowania. Ubrał się w płaszcz i puścił się w kierunku ulicy N—tej, by tam zastać, złapać, zdemaskować, i wogóle postąpić trochę energiczniej niż wczoraj. Prędko odszukał dom oznaczony i już wszedł w tylną bramę, gdy wtem literalnie tuż pod jego rękami przemknęła postać franta w paltocie, wyprzedziła go i puściła się po schodach na trzecie piętro. Iwanowi Andrzejowiczowi zdawało się, że jest to ten sam frant, chociaż nie mógł on i wtedy rozróżnić i zapamiętać sobie jego twarzy. Serce w nim zamarło. Frant wyprzedził go już o dwa skręty schodów. W końcu usłyszał, jak otwarły się drzwi na trzeciem piętrze, a otwarły się bez dzwonienia, jak gdyby oczekiwano przybysza. Młody człowiek zniknął w mieszkaniu. Iwan Andrzejowicz dopadł trzeciego piętra, gdy jeszcze nie zdołano zamknąć drzwi. Chciał on postać przed drzwiami, rozsądnie obmyśleć każdy krok, wszystko rozważyć, a potem dopiero zdecydować się na coś stanowczego: ale w tej samej chwili zaturkotał u bramy powóz, brama otworzyła się z trzaskiem i czyjeś ciężkie nogi poczęły, przy równoczesnem stękaniu i kaszlaniu idącego, wchodzić na górne piętra. Iwan Andrzejowicz nie ustał na miejscu, otworzył drzwi i znalazł się w pomieszkaniu, z całem swem namaszczeniem obrażonego męża. Naprzeciw wybiegła pokojówka, cała zmieszana, potem zjawił się lokaj; ale zatrzymać Iwana Andrzejowicza niktby nie potrafił. Jak bomba wpadł on do pokoju i przeszedłszy dwa ciemne salony, wreszcie stanął w sypialni przed młodą, bardzo przystojną niewiastą, która trzęsła się cała ze strachu i patrzyła na niego z prawdziwym lękiem, jak gdyby nie pojmując, co się wokoło niej dzieje. W tej chwili dały się słyszeć ciężkie kroki w sąsiednim pokoju, które zdążały prosto do sypialni: były to te same kroki, które przedtem wdrapywały się na schody.

— Boże! To mój mąż! — zawołała niewiasta, uderzywszy w dłonie i pobladłszy bardziej od swego peniuaru.

Iwan Andrzejowicz uczuł, że wpadł fałszywie, że postąpił głupio, po dziecinnemu, że nie przemyślał należycie swego kroku, nie wyczekał na schodach stosownej chwili. Teraz jednak nic już począć nie było można. Oto otworzyły się drzwi, już też ciężki mąż, o ile można było sadzić tylko po jego ciężkich krokach, wchodził do pokoju... Nie wiem, za kogo uważał siebie Iwan Andrzejowicz w tej chwili! Nie wiem, co mu przeszkadzało wyjść poprostu na spotkanie męża, oświadczyć mu, że znalazł się tutaj przypadkowo, wytłómaczyć się, że nieświadomie postąpił w sposób nieprzyzwoity, przeprosić i pójść sobie — co prawda nie bardzo z honorem, co prawda nie okryty sławą, ale ostatecznie pójść sobie w sposób otwarty i szlachetny. Lecz nie, Iwan Andrzejowicz znowu postąpił jak smarkacz, jak gdyby uważał siebie za donżuana lub lowelasa! Z początku schował się za kotarą u łóżka, a potem, gdy poczuł zupełny upadek ducha, opadł na kolana i bezmyślnie polazł pod łóżko. Strach podziałał na niego mocniej od roztropności i Iwan Andrzejowicz sam obrażony mąż albo w każdym razie uważający siebie za takiego, nie zniósł spotkania z drugim mężem, być może bojąc się obrazić go swoją obecnością. Tak czy owak, znalazł się on jednak pod łóżkiem, stanowczo nie pojmując, jak to się stało. Ale co dziwniejsza, niewiasta nie okazała najmniejszej opozycji. Ona wcale nie krzyknęła, widząc jak bardzo dziwny pan w podeszłym wieku, szuka schronienia w jej sypialni. Stanowczo była tak przestraszona, że według wszelkiego prawdopodobieństwa straciła mowę.

(C. d. n.).

—oo—

Sprawy ukraińskie.

Czerezwyczajka hula. Z nad granicy piszą nam: Z powodu świąt st. st. „czekaci" na Podolu napadli na szereg domów świątkujących, wmawiając w zebranych, że schodzą się „dla narad kontr-rewolucyjnych". Rozstrzelano wielką liczbę ofiar, zwłaszcza w Kamieńcu Podolskim, wśród tego wielu Polaków.

Petruszewycz pociesza wątpiące swe owieczki, iż komitet wykon. Ligi Narodów jednogłośnie postanowił stanąć na stanowisku suwerenności Wsch. Galicji, o czem zawiadomił „rząd galicyjski" na ręce Kościa Lewyćkiego. Tyle „Ukr. Prapor". Jak dowiadujemy się, jest to stara kaczka, przystrojona w nowe piórka. Liga Narodów miała zająć się sprawą suwerenności Galicji Wsch., zreformowaną przez Petruszewyczowców jako załatwienie ich memorjału — i tyle, jak każdy „kawałek" zostaje — załatwiony.

Lwowski atak ruski w Warszawie. Tutejszy mener z Ruskiej ulicy, p. M. Strutyńskyj umieścił w nrze 27. „Ukr. Trybuny" artykuł obszerny pt. „Na hałyćkij Hołhofi" (Golgocie). Litanja pisana impetycznie, ociekająca krwią i — bombastem, zwięzła a pełna przejaskrawień i uogólnień najfałszywszych. Atakuje się nietylko — w najzupełniej zrozumiałe — władze, rządzące w Galicji Wsch., ale i społeczeństwo, prasę, partje polityczne, bez wyjątku, że wszystkie patrzą na kwestię ruską jak na stosunek pana do chama (!). Podnosi, że zakneblowano usta Rusinom, zostawiając tylko dwie gadzinówki, polską i bolszewicką. Mimo tego knebla pisze to, co właśnie ta skrępowana prasa miała sposobność x razy wypisać, oraz strzałach, tiurmach, obozach koncentracyjnych, aresztowaniach, o prześladowaniu, wyższej zwłaszcza oświaty, wplatając duby smalone o prowokacjach, lub najzwyklejsze „tatarennachrichten" z zeszytowych romansów o strzelaniu na postrach, skokach przez ogień, które tylko psują słuszne oburzenie, jak np. co do zabicia kompozytora Niżankowskiego, które każdy podzieli — albo podaje cyfry tak śmieszne, że Polacy wymordowali kilkadziesiąt tysięcy bezbronnych. — Zaślepienie szowinistyczne czy też temperament zrobiły z oskarżenia — bombę publicystyczna, pisaną dla stępionych nerwów Naddnieprzańców.

STAN ZDROWIA PREM. PONIKOWSKIEGO POLEPSZYŁ SIĘ.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że w stanie zdrowia prezydenta rady ministrów, które niedawno pozostawiało dużo do życzenia, nastąpiła znaczna poprawa.

Wiadomości telegraficzne.

Sądy doraźne na terenie Kongresówki. Warszawa. Na mocy art. 2. ustawy z 30. czerwca 1919 rada ministrów rozporządzeniem z 19. stycznia 1922, postanawia utrzymać na obszarze byłego zaboru rosyjskiego na dalszych 6 miesięcy od 1. lutego 1922 sądy doraźne. (PAT.)

Otwarcie szpitala kolejowego w Wilnie. Wilno. We czwartek rano w „Wilczej Jamie" pod Wilnem odbyło się poświęcenie szpitala kolejowego, posiadającego 120 łóżek i 3 oddziały: wewnętrzny i akuszeryjno-ginekologiczny. Szpital ten będzie jednocześnie kliniką uniwersytecką. (AW.).

Poselstwo estońskie oskarżone o „szmugiel". Moskwa. Rząd sowietów przesłał posłowi estońskiemu w Moskwie notę, podpisaną przez Haneckiego, w której zarzuca całemu szeregowi członków poselstwa estońskiego i komisji repatrjacyjnej prowadzenie spekulacji i kontrabandy. Nota wymienia kilkanaście nazwisk, podając miedzy innymi, że istnieje specjalna organizacja wywozu kosztowności z Rosji, założona przez estońskiego wiceministra finansów p. Rosendorfa.

Strajk górników w Czechach. Praga. Strajk górników rozszerza się. W okręgu sokulskim i okręgu Mosty stanęły wszystkie kopalnie. Organizacje górnicze ostrawskie i karwińskie uchwaliły przyłączyć się do strajku d. 6. II. (AW.).

Wielki strajk kolejowy w Niemczech. Berlin. Obecnie strajkuje przeszło 80.000 maszynistów, 80.000 robotników warstatowych, 200.000 robotników dziennych, 190.000 robotników transportowych, oraz 400.000 urzędników. (PAT).

Sztuka polska we Francji. Paryż. W salach muzeum „Crillon" otwarto wystawę grupy „Młodej Polski". Wystawa obejmuje dzieła malarskie, rzeźbę i sztukę. (AW).

Komunikacja napowietrzna ponad Polską. Berlin. Radio. Z wiosną br. zostanie zaprowadzone połączenie napowietrzne pomiędzy Wrocławiem a Moskwą. W tym celu założone będzie niemiecko-rosyjskie towarzystwo żeglugi napowietrznej. Czas trwania przelotu obliczają na 22 godziny. (PAT.)

Czas odnowić prenumeratę na luty 1922 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Wer niki p.; gr. kat. Tymoteia ap. Jutro rz. kat. A. 5 po 3 Król., A a'y; gr. kat. N. My'. F. H. 1. — Wschód słońca 6 53, zachód 4 21

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7·30 wiecz.

W sobotę pop. staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży »Powrót posła« — wieczór »Carewicz«.

W niedzielę popoł. »Kobieta bez skazy« — wieczór »Carmen«.

W poniedziałek »Carewicz«.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę »Dokoła miłości«.

W niedzielę popoł. »Hrabianka fox-trotta« — wieczór „Taniec szczęścia".

W poniedziałek „Dookoła miłości".

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 3 1).

W sobotę »Kłopoty Pana Złotopolskiego«.

W niedzielę pop. „Niebieski lis" — wieczór »Kłopoty Pana Złotopolskiego.

W poniedziałek »Kłopoty Pana Złotopolskiego«.

Repertuar Teatru literacko-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 27. stycznia 1922. 1) Część koncertowa. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni", sketch. 4) „Stan oblężenia", operetka.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Część koncertowa. 2) Duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia-operetka w 2-ch aktach z prologiem „Bogowie w kabarecie".

We Lwowie.

— **Uroczysta akademja ku uczczeniu trzechsetnej rocznicy urodzin Moliera** odbędzie się w auli uniwersytetu (ul. Marszałkowska) w niedzielę 5. bm. o g. 12 w południe. Na program złożą się: przemówienia rektora, prezesa nowo założonego towarzystwa przyjaciół Francji i przedstawiciela Francji, tudzież wykład prof. p. Porębowicza: „O teatrze Moliera", oraz część muzykalna, w której wezmą udział: p. dr. Zofja Drexler-Pasławska, prof. konserwatorium Józef Cetner i Tadeusz Majerski, wykonując utwory muzyki francuskiej z epoki Molierowskiej. Wstęp wolny za zaproszeniami, które otrzymać można w sobotę w kancelarji rektorskiej od godz. 10—1, a w niedzielę w kancelarji pedela na uniwersytecie.

— **Krzywda!** Dowiadujemy się, że uzupełniony świeżo wydział galic. kasy oszczędności przystąpi w najbliższym czasie do uregulowania płac wszystkich urzędników. Pobory te, które dotychczas są bardzo skromne, mają zupełnie słusznie zostać zrównane z płacami urzędników. Chodzi jednak o to, aby personal kobiecy, który licznie jest zastąpiony w szeregach urzędników galicyj. kasy oszczędności, nie został pokrzywdzony, a obawy te o tyle są uzasadnione, że dotychczas płace personalu kobiecego w tej instytucji były bardzo marne i nie stanowiły wcale zabezpieczenia minimum egzystencji. Nie dzieje się to zresztą tylko w tej instytucji finansowej. Niektóre banki płacą kobietom przyzwoicie, inne niestety traktują je po macoszemu, chociaż personal ten spełnia należycie swe zadania. Pracownice te ukwalifikowane powinne być na równi traktowane z mężczyznami. Inaczej wygląda to na wyzysk i na krzywdę i wywołuje słuszne rozgoryczenie.

Anormalne stosunki panują też w magistracie lwowskim. Urzęduje tam kilka ukwalifikowanych sił kobiecych od szeregu lat w roli praktykantek, nie mogąc się doczekać stabilizacji i awansu. Czy to słuszne? Czy to nie krzywda? Skoro kobiety te mają kwalifikacje i spełniają swe zadanie należycie, nie należy ich latami trzymać na stanowisku praktykantek z lichą płacą bez nadziei stabilizacji i awansu dlatego tylko, że są kobietami. W radzie miejskiej zasiada kilka kobiet, które zająć się powinne losem tych upośledzonych pracowniczek gminy.

— **Daninę płacić!** Izba skarbowa we Lwowie przypomina, że płatnicy daniny państwowej z art. 2. część V. ustawy z dnia 16. grudnia 1921 (Dz. u. nr. 1. ex 1922 poz. 1), tj. lekarze, dentyści, lekarze weterynarji, felczerzy, adwokaci, obrońcy sądowi, notarjusze, wydawcy pism perjodycznych, artyści, architekci, inżynierowie, technicy, chemicy — obowiązani są sami daninę tę obliczyć, a szczegółowe obliczenie w terminie 4 tygodni od dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego przedłożyć we Lwowie administracji podatków — zaś wszędzie poza Lwowem właściwemu inspektoratowi skarbowemu. Termin do przedkładania tych obliczeń upływa zatem dnia 4. lutego br. Daninę stanowi jedna piąta część dochodu, z wymienionych wyżej wolnych zajęć zawodowych osiągniętego w r. 1920, a ustalonego przy wymiarze państwowego podatku dochodowego na rok 1921. Danina ta płatna jest w dwóch równych ratach we właściwej kasie skarbowej. Płatność pierwszej raty upływa 4. marca br., zaś drugiej raty 15. kwietnia br.

— **W sprawie spirytusu denaturowanego.** Piszą nam z miasta: Mieszkańcy mający oświetlenie elektryczne zapytują tą drogą IX departament magistratu, na jakie kupony otrzymają spirytus denaturowany, gdyż kuponów naftowych nie posiadają i jakiem prawem zostali oni wykluczeni od poboru spirytusu. Czyżby według mądrej logiki tegoż departamentu ci mieszkańcy mogli elektrycznością ogrzewać primusy, bez których żadne gospodarstwo, wobec drożyzny opału, dziś się nie obejdzie.

— **Nowy przystanek tramwajowy** powstał u wylotu ul. Szpitalnej, mający zaspokoić potrzeby podróżnicze publiki, która wydostała się szczęśliwie z okolic teatru „Nowości"; także po przedstawieniu. (Aby estetyczna strona nie doznała uszczerbku, jeździ już teraz na tych linjach kilka ponętnych konduktorek.)

— **Morderstwo.** Na drodze między Malechowem a Grzybowicami zamordowano w nocy na 29. czerwca ubiegłego roku Naftalego Lichtera, który jechał wozem do domu swego wioząc kilka worków soli i mamałygę. Zrabowano mu gotówkę 10.000 mk., czek amerykański na sumę 7.000 mk., kilka sztuk austrjackich 2-koronówek, jedną 20 i 10 koronówkę. Posądzenie o morderstwo padło na pomocnika murarskiego Stefana Konia i rzeźnika Grzegorza Tarabana, który trudnił się zawodowo złodziejstwem. Od początku w śledztwie nie przyznali się oni do morderstwa, natomiast przyznali się do kradzieży dokonanej tej samej nocy w Wiesenbergu. W mieszkaniu ich znaleziono rewolwery i kilka 2-koronówek austrjackich, z których pochodzenia nie umieli się wytłumaczyć. Stwierdzono też na podstawie zeznań żydów, jadących tym samym gościńcem, że dwaj mężczyźni wybiegli z rowów i chcieli dostać się na wóz, lecz woźnica zaciął konie i w ten sposób udaremnił ich zamiar. Jednym z tych był właśnie Koń. Z aresztów policyjnych pisał Koń list do swej kochanki Michaliny Żuk nakazując jej, aby zeznała, że rewolwery kupił po 30. czerwca, ti już po dokonanem morderstwie, mając zamiar handlować nimi. Ofiara mordu Naftali Lichter został zastrzelony, poczem wóz wywrócono wraz z trupem do przydrożnego rowu.

Wczoraj zasiedli Koń i Taraban na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni rabunkowego skrytobójczego morderstwa i kradzieży, zaś kochanka Konia, Michalina Żuk oskarżona o złożenie fałszywego zeznania w śledztwie. Rozprawę prowadzi r. Göttinger, oskarża podprokurator Landau, bronią dr. Jankowski, dr. Rutka i dr. Żywicki. Oskarżeni wypierają się winy. Dziś zapaść ma wyrok.

— **Dwa zamachy samobójcze.** Oryginalnej trucizny zażyła Zosia B., zam. przy ul. Gródeckiej l. 7. Rozpuściwszy w wodzie 20 tabletek sacharyny, zapragnęła przybycia śmierci. W ...

kim wypadku łatwiej było naturalnie o przybycie Pogotowia ratunkowego, niż o śmierć. To też po przepłukaniu żołądka pozostawiono zirytowaną Zosię opiece domowej.

W drugim wypadku wypiła żona betoniarza Anna M. trochę kwasu siarkowego. Po przepłukaniu żołądka przez lekarza Pog. ratunkowego, odwiezioną została do szpitala.

— **Eksplozja gazu.** Przy oczyszczaniu karoserji wagonów na głównym dworcu przez robotnika Juljana Maksymowicza, eksplodował zbiornik z gazem, umieszczony między osiami, skutkiem zapalenia się gazu od płonącej latarki. Robotnik doznał silnego oparzenia twarzy i obu rąk. Pomocy pierwszej udzieliło Pog. ratunkowe.

— **Bójka podczas gry.** Podczas gry w karty zranił ciężko Antoni Piskorz, dozorca domu swego partnera Sawickiego Łukasza, podobnież dozorcę. Piskorza aresztowano.

— **Sekretarz artystki.** Artystka dramatyczna Róża Gella zaangażowała na stanowisko sekretarza niejakiego Włodz. Lewickiego, zam. u szewca przy ul. Sieniawskiej l. 18. Równocześnie z poleceniem wynajęcia sali na przedstawienia w Równem, otrzymał sekretarz 16.000 mk. Podobno wyjechał tam, lecz za parę dni zgłosił się i otrzymał 5.000 mk. i znikł — lecz sali nie było. P. Gella dowiedziała się, że padła ofiarą oszustwa, gdyż sekretarz Równa nie widział nawet.

— **Nieustające kradzieże futer.** Z otwartego przedpokoju mieszkania Lucjana Zawistowskiego przy ul. Sobieskiego l. 32. skradziono futro, wartości 300.000 mk.

— **Kradzieże drzewa.** Kradnący systematycznie drzewo w składzie Hermana Grubera przy ul. Furmańskiej l. 5., Dudyk Bazyli, zranił nożem właściciela tego składu, Grubera. Za jedno i drugie został następnie aresztowany.

Za kradzież desek z ogrodzenia łaźni Turteltauba przy ul. Żółkiewskiej l. 38. aresztowano Jana i Paulinę Choiniaków. Szkoda wynosi 200.000

— **Oszustwa tytoniowe.** Mieszaninę z liści buraczanych, imitującą wyglądem tytoń prawdziwy, sprzedawali po zniżonych cenach i w opakowaniu używanem przez monopol państwowy, Bendner Jakób i Starck N. Handel ten przybrał już większe rozmiary. Oszuści aresztowani częściowo.

Z całej Polski.

— **Śmierć skutkiem zatrucia zęba.** Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się w Rozwadowie, gdzie dyletanckie zabiegi dentysty spowodowały śmierć pacjentki. Kuracji tego „specjalisty" poddała się żona inżyniera Kampia, Franciszka, cierpiąca na ból zębów. Dentysta ów, Wurzel nazywający się, wsadził w otwór zęba watę przepojoną jakimś płynem i polecił Kampfowej, by przyszła powtórnie za 5 dni. Miały to być przygotowania do zaplombowania zęba. Po oznaczonym okresie czasu, przyjechała Kampfowa z Pysznicy wraz z mężem do Rozwadowa. Dentysta powtórzył tę samą operację. Po wizycie udała się Kampfowa do miasta, zasłabła przed sklepem Stobnickiego, wniesiona następnie do wnętrza zakończyła życie w obecności męża i lekarzy drów Radzińskiego, Hochstinna i Reicha. Między chwilą zasłabnięcia i momentem śmierci upłynęło zaledwie 3 godz. 45 min. Zwłoki żony zawiózł inż. Kampf do Pysznicy, miejsca zamieszkania, a w dwa dni później pochował je na cmentarzu parafjalnym. Przyczyną śmierci jest zatrucie organizmu zabójczym płynem w wacie zawartym. Nieświadomość z dyletanctwem poruszeń spowodowały śmierć.

Z świata.

— **Zmarł twórca potęgi japońskiej. Aritomo książę Jamagata,** marszałek wojsk japońskich, starzec 86-letni. Był jednym z tych, którzy z poprzednim cesarzem obalili rządy średniowieczne feudalizmu i wprowadzili nowożytne urządzenia. Jamagata, stanąwszy na czele młodziutkiej, nielicznej, zorganizowanej po prusku armji japońskiej, w r. 1895 zadziwił świat piorunującem zwycięstwem nad Chinami. W 10 lat później młoda armja Wschodzącego Słońca wypróbowana znów w drugiej wyprawie chińskiej, pobiła i Rosję, zaczynając tem dobę niesłychanych przewrotów. Wówczas sędziwy wódz był prezesem wojennej rady. Dziś do grobu zstępuje, gdy Japonia cieszy się zasłużoną sławą wielkiego mocarstwa morskiego i lądowego.

— **Co stało się z bratem cara?** W ks. Michał Aleksandrowicz gdzieś w czasie rewolucji zawieruszył się. Obecnie „Komunisticzeskij Trud" z 11. stycznia donosi, że ustalono, iż brat carski, znany z swych anormalności, został w połowie lipca 1918, czyli w miesiąc po Mikołaju II. rozstrzelany w Permie pod pseudonimem przez „czerezwyczajkę" bolszewicką.

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 3 lutego.

PODATEK OSOBISTO-DOCHODOWY.

Podobno w ministerstwie skarbu wykończono już ostatecznie projekt noweli do ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Wiadomość tę należy przywitać z uznaniem. Jeśli bowiem chodzi o budżet państwowy, to w Polsce, pragnącej przecież pod każdym względem wznieść się na wyżyny demokracji, ten podatek powinien być esencją wszystkich dochodów publicznych.

Społeczeństwo, zmęczone już licznymi pomysłami skarbowymi, mnóstwem podatków konsumpcyjnych i podatkową polityką opłat (wysokie taryfy, ustawa stemplowa etc.) bez wahania zgodzi się na podatek, który jedynie może równomiernie i sprawiedliwie obciążyć płatników.

Nowa ustawa przedewszystkiem powinna zunifikować ostatecznie system na wszystkich obszarach; umiejętnie i sprężyście wprowadzona w życie, mogłaby dać podstawę do ostatecznego zerwania z różnymi systemami, wprowadzonymi w trzech zaborach przed wojną. Elastyczne jej ujęcie dałoby nawet możność przy dość znacznej przejściowej stopie, do natychmiastowego zniesienia całego szeregu podatków bezpośrednich i pośrednich. Oczyściwszy w ten sposób stosunki, można będzie przystąpić do tworzenia nowego, na najnowszych metodach i postępie opartego systemu.

Nie znamy dotąd projektu rządowego. Dotychczasowa działalność ministerstwa każe się obawiać niedokończenia i nieprzemyślenia ustawy. W każdym jednak razie ustawa o podatku dochodowym, prosta, dostatecznie elastyczna, by móc w każdej chwili przez podniesienie stawek wyrównać budżet, oparta przytem na silnej **progresji,** może liczyć na poparcie znacznej większości sejmowej.

Projekt jednak taki nie powinienby być dla sejmu niespodzianką. Żaden parlament na świecie nie posiada takiej ilości fachowych skarbowców, by móc w kilka dni naprawę rozważyć. Nawet najbardziej jasno zredagowana ustawa, wymaga pewnego zastanowienia i dyskusji.

Dlatego jeszcze przedtem, zanim się zacznie krzyczeć, że sejm ospale pracuje i nie pozwala na sanację finansową, winno się i każdemu posłowi i całej opinji dać projekt do ręki i czas do przedyskutowania. **Quis.**

—o—

+ **Przeciw ingerencji państwa.** (v.) Magistrat Warszawy w liście do ministra aprowizacji, popiera memorjał kupców polskich w sprawie zniesienia cen wytycznych w handlu. Praktyka bowiem wykazała, że wszelkie takie rozporządzenia pozostają stale na papierze, wprowadzając równocześnie zamieszanie w stosunkach handlowych i wytwarzając specjalny typ pokątnego handlu. Każda akcja rządowa w tym względzie osiągała przeciwny skutek i dlatego zasada wolnego handlu winna być w całości zastosowana, jako jedyna, mogąca przez konkurencję, obniżyć ceny.

+ **Z giełdy warszawskiej.** Warszawa. (Tel. wł.). (G.). Usposobienie dla dewiz nieco słabsze. Akcjami obroty dość ożywione. Dla niektórych akcji tendencja zwyżkowa. Papiery publiczne bez zmiany.

—o—

GIEŁDA TOWAROWA LWOWSKA.

Zebranie dzisiejsze giełdy zbożowej było nieliczne, ruch słaby. Wielki popyt w życie przy zupełnym braku podaży, wskutek tego ceny poszły w górę. Pszenica bez obrotu. Podaż kukurudzy przy bardzo słabym popycie. Zboże siewne poszukiwane. Ceny na ogół wyższe. Tendencja zwyżkowa, usposobienie rezerwowane.

Następne zebranie w poniedziałek, 6. b. m. o godz. 5. popoł.

GIEŁDA ZBOŻOWA.
Lwów, 3. lutego 1922.

Za 100 kg. stacja Lwów.

Pszenica krajowa 74/75 11.800—12.000. Żyto małopolskie 69/70 7.600—7.800. Jęczmień małop. browar. 7.000—7.300, pastewny 6.600—6.900. Owies małopolski 7.400—7.600. Kukurudza kraj. 9.200—9.300. Ziemniaki gorzel. 2.500—2.600. Fasola biała 10.500—10.900, kolor. 8.800—9.400. Groch polny 8.300—8.600, Victoria 14.800—15.000. Bobik 6.700—6.900. Wyka 6.200—6.500. Mieszanka 5.200—5.500. Łubin 4.100—4.300. Hreczka 7.200—7.500. Mąka żytnia 70 proc. 11.600—12.000, 60 proc. 12.800—13.200. Mąka pszenna 60 proc. 18.000—18.500, 50 proc. 20.500—21.000, 40 proc. 22.000—22.500. Otręb pszenny 4.400—4.600, żytni 4.200—4.400. Makuchy lniane i konopne 8.000—8.200, rzepakowe 7.700—7.900. Worki jutowe wyrobu Stradom, Warta, Częstochowianka 75 kg. za sztukę 420, używane dobre za sztukę 330. Koniczyna czerw. kraj. nat. 60.000—68.000. Słoma prasowana 2.000—2.200. Siano wołyńskie 2.800—3.000, słodkie kraj. pras. 3.800—4.200.

Kursa giełdy lwowskiej.

Z = żądają, T = transakcje. Z esztą: płacą.

A) Akc. bank.	3 lutego	B) Akc. przem.	3 lutego
Akc. Związk.	700	Galicja	150000
Dyskont Lw.	700	Gafota	1875
Handl Pozn.	3600	Górka	5000
Hipot. akc.	T 875	Oikos	4900
Hipot. zemel	420	Parowozy	1375
Małopolski	750	Patria	4700
Powszechny	T 350	Pezet	1000
Przemysłowy	650	Pocisk	850
Ziemsk. kred.	600	Pol. Glob	900
		Pol. Nafta	1800
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	675
		Rakszawa	3500
Brow. Lwow.	17000	Siersza el.	1300
Chodorów	T 3175	Gór. Siersza	8000
Karpalit	1500	Tepege	5300
Ćmielów	T 3600	Zieleniewski	5400
Portland z.S.	—	Żegluga pol.	4.0

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 31	Lwów — dnia 3 lutego 1922 Gotówka	Lwów — dnia 3 lutego 1922 Dewizy	Warszawa dnia 3. lutego	Zurych dnia 3 II.	Berlin dnia 31 I.	Wiedeń dnia 30 I.
			Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	0.17—0.17	6.02	29.150
1 funt ang.	14000—14500	14000—14400	14300—14850	73.00	859.00	40.990
100 frs franc.	27000—28000	26500—28000	27700—28000	42.80	1670.55	79.180
100 fr szwajc.	60000—62500	60000—65000	67000—67500	100.—	3928.00	188.875
100 frc belg.	26500—27500	26600—27600	27100—27500	40.40	1595.40	75.900
100 K czesk.	5800—6400	5800—6400	6200—6300	9.75	355.50	18.697
100 K węg.	450—550	450—550 P	—.—	—.77	29.72	137.100
100 K austr.	41—47	40—45	39·50—40·75	—.08	3.25	100.—
100 M niem.	1600—1700	1625—1700	1600—1680	2.50	100.—	4.847
1 Dolar am.	3250—3850	3260—3360	3365—3350	5.12	199.40	10.198
100 Lir wł.	14000—15000	14500—15500	15600—15700	23.70	914.00	42.990
100 Lei rum.	2200—2400	2250—2450	—.—	—.—	150.75	7.270
100 guld. hol.	110000—120000	110000—120000	—.—	188.50	7412.55	354.950
100 K. norw.	40000—45000 P	40000—45000 P	—.—	77.00	3186.80	147.975
100 K. duńs.	61000—66000	63000—68000	—.—	189.75	4068.10	188.475
100 K. szw.	67500—71000 P	67500—71000 P	—.—	128.75	5119.75	238.970

UWAGA: „P" oznacza kursa porzednie ostatnio notowane.

N. U. Z. A.

Walne Zgromadzenie delegatów NUZA t. j. naczelnego urzędniczego związku aprowizacyjnego we Lwowie odbyło się 29. zm. przy licznym udziale uczestników ze Lwowa i z prowincji. Przedmiotem obrad była projektowana przez zarząd zmiana statutu, dążąca do uzgodnienia postanowień z nową ustawą spółdzielczą i do uwzględnienia zmienionych przez wprowadzenie wolnego handlu stosunków gospodarczych.

Przewodniczył inż. Blum, referowali dyrektorowie N. U. Z. A PP. Rybicki i Paluchowski.

Po ożywionej dyskusji uchwalono statut według projektu dyrekcji.

Główną zasadą i myślą przewodnią tego statutu jest częściowa przemiana dotychczasowego związku kooperatyw urzędniczych na spółdzielnię częściowo związkową, częściowo indywidualną; należeć zatem będą do NUZA tak całe spółdzielnie jak i poszczególni członkowie a mogą nimi być nietylko pracownicy państwowi ale pracownicy umysłowi innych zawodów, jak urzędnicy autonomiczni, bankowi, adwokaci, lekarze, ziemianie etc.

Jeden udział wynosi 5.000 Mp. Przyjmnje członków zarząd przy u. Jagiellońskiej l. 7.

Członkowie będą mogli na podstawie legitymacji nabywać towary we wszystkich sklepach NUZY i „DOSTATKU", który się z NUZA łączy, a po końcu roku zgodnie z ideą spółdzielczą otrzymają zwroty w miarę calorocznego zakupna.

Dyrektor Rybicki oznajmił, że takie same związkowe spółdzielnie powstały już w Warszawie, w Poznaniu i Krakowie a w najbliższym czasie ma być utworzony taki sam związek także i we Wilnie.

Zarządy wszystkich tych Związków dążą do tego,ażeby obrać dla nich jedną nazwę n. p. „Zespół Ekonomiczny", a dodawać tylko oznaczenie miejscowości przez słowa „Warszawski", „Lwowski" itd. Walne zebranie przyjęło wniosek p. Rybickiego polecający zarządowi porozumienie się z tamtymi związkami i przeprowadzenie równoczesne tego przemianowania wszystkich wspomnianych spółdzielni. W ten sposób powstanie potężny związek obejmujący całe Państwo, podzielony terytorjalnie.

Lwowska NUZA rozwija się bardzo pomyślnie i wspólnie z „DOSTATKIEM" posiada już 8 dzielnicowych sklepów spożywczych, jeden duży sklep z tekstyljami i obuwiem, własną szwalnię, warstat szewski własne tabory pociągowe itd.

Sprawozdanie z działalności r. 1921 przedłoży zarząd zwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w marcu lub kwietniu.

Komunikaty.

Obowiązkowe ubezpieczenie od wypadków rozszerzone zostało ustawą z 7. lipca 1921 l. 65 Dz. u. Rzpp. na cały przemysł, rękodzieło i handel, podpadające pod przepisy ustawy przemysłowej, na wszelkie inne zakłady i biura, utrzymywane sposobem przemysłowym, na wykonywanie budowli miejskich i wiejskich i wreszcie na wszelkie czynności gospodarstw rolnych i leśnych.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy powyższej, ogłoszone w dzienniku ustaw Rzpp. z dnia 21. stycznia 1922 nr. 4 poz. 27, nakłada na właścicieli (zawiadowców) przedsiębiorstw i gospodarstw obowiązek, aby pod rygorem nałożenia kary z par. 52 ustawy o ubezp. rob. od wyp. (grzywna do 4.000 mp.) zgłosili **do dnia 21. lutego 1922** swe przedsiębiorstwa w Zakładzie ubezpieczenia od wypadków we Lwowie.

Formularze zgłoszeń wydają władze admin. I instancji i biuro Zakładu (we Lwowie: ul. Brajerowska l. 16, w Krakowie: ul. Zielona l. 28); w braku formularzy zgłoszenie winno nastąpić zwykłem doniesieniem, zawierającem imię, nazwisko i adres właściciela, przedmiot i rodzaj przedsiębiorstwa, przeciętną liczbę i płacę zatrudnionych osób, liczbę dni ruchu w ciągu roku, a w gospodarstwach rolnych i leśnych także obszar (w hektarach lub morgach) gospodarstwa.

8050

—oo—

Zebrania, odczyty

— **Program wykładów powszechnych uniwersytetu i politechniki lwowskiej.** Niedziela: prof. dr. H. Arctowski: „Obrazy z podróży do bieguna południowego (z obr. świetl.). Sala seminaucz. żeńsk., ul. Sakramentek 8. Środa: prof. dr. J. Tokarski: „Tatry pod mikroskopem" (z obr. świetl.). Sala XII politechniki. Czwartek: prof. dr. Paszkudzki: „O Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej", cz. I. Sala geologiczna uniw., ul. Długosza 8. Sobota: Prof. dr. J. Sas Zubrzycki: „Kościoły lwowskie z w. XVII (z obr. świetl.). Sala XII politechniki. Wykład dyr. dr. Karola Nittmana: „Krzemieniec i jego znaczenie w dziejach oświaty polskiej" odłożono na niedzielę, 19. bm.

— **Z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza.** W niedzielę, 5. bm. o godz. 6. wiecz. odbędzie się przy ul. Bourlarda 5. (boczna Batorego) wykład doc. uniw. dra Hartleba pt. „Kultura Polski Piastowskiej" (z obr. świetln.).

W poniedziałek, 6. bm. o godz. 6. wiecz. wykład prof. dra Moraczewskiego „O alkoholu".

W niedzielę, 5. bm. o godz. 5. rozpoczną się wpisy do bibljoteki Uniw. Lud., a równocześnie wypożyczanie książek. Bliższych informacji udziela sekretarjat Uniw. Lud. przy ul. Bourlarda 5. codziennie od godz. 6—7 wiecz.

Z SALI KONCERTOWEJ.

WITOLD FRIEMANN.

II. koncert kompozytorski.

Również i drugi koncert kompozytorski prof. Witolda Friemanna cieszył się wielkiem powodzeniem. Cztery utwory fortepianowe, które rozpoczęły wieczór, tworzą cztery odrębne obrazki. Preludjum, odzwierciedlenie zmagań i walk wewnętrznych, posiada fakturę przejrzystą, przekonywujące tematy, potężne i interesujące sploty pomysłowych akordów i pasażów — Menuett zwraca uwagę swą polifonią i finezją w melodyce i modulacjach—Nokturn mieści w sobie tyle poezji i nastroju, tyle oryginalnych pomysłów w harmoniach, że słuchacz z żalem rozstaje się z tym utworem. Mazurek posiada dużo ognia i iście polskiego zacięcia. Bardzo szczęśliwie występują w nim kontrasty molowe obok refrenów durowych.

W drugiej części koncertu odegrał kompozytor jeszcze dwa utwory: „Zmierzch" i Polonez. „Zmierzch" ma pewne momenty zbliżone do epizodów w Menuecie, posiada jednak odrębny charakter. Polonez wreszcie jest koroną wszystkich utworów fortepianowych: piękna i szlachetna tematyka, ekonomia w budowie, zastosowanie najwykwintniejszych efektów nowożytnej techniki fortepianowej składa się na całość jednolitą — imponującą.

Interpretatorką pieśni była pni Zofja **Drexler-Pasławska,** której wielkie zalety artystyczne podniesiono jednogłośnie po pierwszym koncercie kompozytorskim Witolda Friemanna. Ostatni jej występ mógł tylko tę opinję utrwalić, względnie jeszcze uświetnić. Pieśni Friemanna są mimo pewnych trudności, idących w parze z nowożytnym ich stylem, nadzwyczaj wdzięczne do śpiewu. Nie mówiąc już o samym wyborze poezji bardzo nastrojowej, trzeba podnieść piękną kantylenę, naturalną śpiewność najtrudniejszych zwrotów, poprawne podłożenie słów, wyzyskanie najkorzystniejszych pozycji, dyskretne obramowanie melodji w akompaniamencie — wszystko zdradza rękę nad wyraz umiejętną i wysoce artystyczną.

Twórczość Witolda Friemanna posiada ogromnie rozległą skalę w odtwarzaniu nastrojów. Od potężnych i rycerskich zwrotów w „Hymnie wolności" lub „Modlitwie", gdzie ku końcowi najwyższe wrażenie wywołują odgłosy dzwonów i fanfar przy słowach: „Lecz niech mi wiara wskaże dal..." — do nastrojowych, pełnych życia i polotu pieśni jak „Pieśń złotej rybki" lub „W Twoje cudne oczy", od odzwierciedleń bólu i rezygnacji w „Kołysance" — do humoru i wdzięku w pieśni „Dziewczyna" — cały ten rozległy rejestr opanowuje kompozytor w swych utworach po mistrzowsku. Wszędzie bogactwo inwencji i świeżość pomysłów, doskonała charakterystyka i znajomość duszy ludzkiej. Podziwialiśmy nadzwyczaj artystyczny sposób, w jaki ujęła pani Drexler-Pasławska tę różnorodność nastrojów, podkreślając doskonałą dykcją dramatyczne momenty. Nie dziw, że sukces koncertu był pod każdym względem znakomity. Kompozytora i pieśniarkę zmuszały huczne oklaski do licznych powtórzeń.

Dr. Adam Sołtys.

Od Administracji „KURJERA LWOWSKIEGO"

Upraszamy uprzejmie o jak najrychlejsze nadesłanie prenumeraty na luty wraz z ewent. zaległością, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Poczt. Kasy oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie szan. prenumeratorów.

10. lutego 1922 r., wstrzymamy wysyłkę „Kurjera Lwowskiego"

Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota: prenumerata, ogłoszenie, składki.

Cena prenumeraty wynosi:

We Lwowie miesięcznie do odbierania w administracji Kurjera Lwowskiego	440 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	500 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	500 m.
Zagranicą miesięcznie	700 m.
Za zmianę adresu dopłaca się	10 m.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

L. 9621/922. Lwów, 31. stycznia 1922.

Biuro dan. państw. i rej. sek. woj.

Listy lokatorów dla wymiaru daniny.

Magistrat zwraca uwagę na swoje ogłoszenie z 31. stycznia 1922, L. 9621 w sprawie wypełniania przesłanych dnia 30. stycznia z administracji podatków **list lokatorów dla wymiaru daniny** w dwóch egzemplarzach **i zwrócenie je odnośnemu Komisarjatowi najpóźniej do dnia 18. lutego 1922.**

Gdyby który z właścicieli realności list nie otrzymał do 4. lutego 1922 winien sam po nie zgłosić się w odnośnym Komisarjacie dzielnicowym.

Chęciński.

Wszystkich, którzy w r. 1876/7 składali maturę w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie, prosimy o podanie adresów, celem zwołania zjazdu koleżańskiego. Za komitet: F. Bulsiewicz, Nowy Sącz, dworzec. 7979

KONKURS.

Inspektorat szkolny w Sarnach (wojew. Poleskie) ogłasza niniejszem konkurs na 20 posad nauczycielskich i 3 posady kierowników 4-klasowych szkół powszechnych w powiecie Sarneńskim.

Warunki związane z wynagrodzeniem odpowiadają warunkom ustalonym przez Minist. Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego dla całego obszaru Rzeczypospolitej; prócz tego przyznany jest dodatek kresowy w wysokości jednej trzeciej części dodatku drożyźnianego.

O wyżej wymienione posady ubiegać się mogą kandydaci, którzy posiadają egzamin dojrzałości seminarjum naucz. ewentualnie ukończyli 6 klas szkoły średniej lub 2 lata seminarjum nauczycielskiego.

Do ostemplowanych podań należy dołączyć:
1) świadectwa szkolne,
2) świadectwo moralności,
3) metrykę urodzenia,
4) świadectwo zdrowia wydane przez fizykat miejski i
5) krótki opis życia.

Podania wnosić należy najpóźniej do dnia 25. lutego 1922.

Czesław Bandurski, mp. inspektor szkolny.

Sarny, dnia 1. lutego 1922 r. 8046

Nauka i wychowanie.

Kurs tańców rozpoczyna się dnia 4. lutego. Nowicki, Pańska 16. 8029

Posady i prace.

Leśniczy egzaminowany, żonaty, młody, energiczny, zamiłowany w gospodarce leśnej zamieni posadę. Łaskawe zgłoszenia do administracji dla okaziciela jednomarkowki nr. 431980. 7991

Inteligentna wdowa po urzędniku, w średnim wieku, ze znajomością języka niemieckiego, czysta wymowa tegoż, dobra korespondentka polsko-niemiecka, doświadczona, praktyczna gospodyni, znająca też szycie domowe, osoba skromna, absolutnie pewna i pełnego zaufania godna, przyjmie posadę w domu katolickim, obywatelskim, najchętniej na wsi. Zgłoszenia pod »Oszczędna« do biura ogłoszeń, ul. Jagiellońska 7. Lwów 8041

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Kaczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.